WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 154. **Bochum, czwartek, 31 grudnia 1896.** Rok 6.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Na I kwartał 1897 r.

już czas odnowić przedpłatę na

„Wiarusa Polskiego“

wraz z dodatkami bezpłatnymi **„Nauką Katolicką“**, redagowaną przez ks. dr. Lissa z Rumiana i **„Zwierciadłem“**.

Prenumerata na cały kwartał, tj. na **styczeń, luty i marzec** wynosi

1 markę 50 fen

z odnoszeniem do domu 25 fenygów więcej.

Kto pragnie abyśmy „Wiarusa Polskiego“ posyłali rodzicom, krewnym lub znajomym do Polski, niech nadeśle 1,50 mr. i dokładny adres osoby, której gazeta ma być posyłana, a stanie się zadość jego życzeniu.

Rok 1896

się kończy, a był on rokiem ciężkich utrapień i klęsk dla nas Polaków. Przypominamy tylko liczne przechodzenie ziemi polskiej w obce ręce, ogładzanie Polaków, burzenie hakatystów, utrudnianie rozwoju polskim towarzystwom, germanizacyę w różnych postaciach i t. d. Polacy na obczyźnie tak samo niejedno wycierpieć musieli, nie upadli jednak na duchu, tylko bronili wytrwale swych praw, za co im się należy uznanie.

Zegnając rok stary, nie wiemy, co nowy nam przyniesie. Stając jednak w obronie wiary św. i języka ojczystego mogą Polacy być pewni zwycięztwa, bo walczącym w obronie tak świętych spraw Pan Bóg nie odmówi Swego błogosławieństwa, byle Go o pomoc prosili, a dopóki Bóg z nami, któż przeciw nam? — Silni są nasi wrogowie, którzy wszelkiemi sposobami nad zgnieceniem Polaków pracują, ale próżna ich praca, gdyż Polacy nikogo nie zaczepiają, tylko bronią swych najdroższych skarbów, wiary i języka Ojców, to też w końcu słuszna nasza sprawa za pomocą Pana Boga zwycięży. Słusznie więc powiedzieć możemy z naszym poetą Słowackim:

Bóg jest ucieczką i obroną naszą!
Póki On z nami, całe piekła pękną!
Ani ogniste smoki nas ustraszą,
Ani ulękną.
Nie złamie nas głód, ni żaden frasunek,
Ani zhołdują żadne świata hołdy,
Bo na Chrystusa my poszli werbunek,
Na Jego żołdy.

Wszystkim naszym czytelnikom, korespondentom, słowem wszystkim Rodakom, życzymy w nowym roku błogosławieństwa i wszelkich łask Bożych.

Mowa posła Leona Czarlińskiego

wypowiedziana w parlamencie niemieckim dnia 15 grudnia przy obradach nad nowelą do ordynacyi procesów karnych i konstytucyi sądów.

(Dokończenie.)

A zkądże, mości panowie, doszedł p. minister do takiego punktu widzenia? Dla tego, ponieważ jak powiada, są ludzie władający dostatecznie językiem niemieckim, a zeznający przed sądem, że ani słowa po niemiecku nie rozumieją. Ależ, mości panowie, o to wcale nie chodzi, ile słów oni rozumieją, chodzi tylko o to, czy zechcą oni przyjąć odpowiedzialność za to, co zeznają pod przysięgą.

(Wielka prawda!)

Nie jest dla mnie nowiną, że nawet Niemcy nie rozumieją niemieckiego języka sędziowskiego. (Wielka wesołość!)

Tak, Mości Panowie, brzmi to śmiesznie, a przecież jest prawdą. Bardzo często w rozmaitych okolicach Niemiec są sędziowie zmuszeni rozmawiać z stronami dolno-niemieckiem narzeczem; jakież tedy nasuwają się trudności przy porozumiewaniu się językiem obcym!

Atoli, Mości Panowie, zgoła inne doświadczenie mamy po za sobą. Rzecz się nie ma tak, że ci, którzy, jak mówił pan minister, odsłużyli wojskowość w niemieckiem mieście garnizonowem, nie chcą następnie mówić po niemiecku, nie, rzecz się ma wprost przeciwnie: szczycą się oni często, że władają językiem niemieckim, i mamy sędziów, którzy następnie podczas rozpraw są zmuszeni odezwać się: „milcz kochanku, nie rozumiemy cię; zawołajmy raczej tłomacza.“ Tak postępują sobie także niemieccy sędziowie.

Następnie, twierdził pan minister sprawiedliwości, postarać się należy także o to, żeby i przed sądem zastósowywano ustawę o języku urzędowym. Doprowadziłoby to nas w końcu do zasady, że jedna sprawiedliwość uniewinnia drugą. Ustawa o języku urzędowym była już wielką niesprawiedliwością, wyrządzoną Polakom, i żaliż pragnie teraz uniewinniać jednę niesprawiedliwość drugą?

Dalej powoływał się p. minister na niemieckie szkoły, jakoby dzieci miały dosyć czasu nauczyć się tamże po niemiecku; skutkiem tego niesłuszna jest obradować przed sądem w innym a nie niemieckim języku. Nasi przeciwnicy twierdzili także często, że ludzie dosyć mieli czasu, przyswoić sobie język niemiecki; atoli żaden z nich nie mógł mi powiedzieć, ile czasu on potrzebował, by uznać, że niesprawiedliwość zawsze niesprawiedliwością pozostanie. Toć pan minister także uczęszczał do szkół i uczył się innych języków, a przecież ciekawy byłbym dowiedzieć się, czyby był w możności bronić się przed sądem w innym języku lub zeznawać pod przysięgą. (Bardzo dobrze!)

Mości Panowie, czułem się obowiązany uprzytomnić Panom wszystkie te momenta i dać sposobność panu ministrowi, raz jeszcze zbadać to, co wczoraj scharakteryzował, ażeby snać zarządu sprawiedliwości nie spotkał zarzut, iż okazuje gotowość do poparcia tendencyj germanizacyjnych. W państwie, które rości sobie pretensye do cywilizacyi, do tego dojść nie powinno.

(Brawo! na ławach Polaków, w centrum i po lewicy!)

Przemówienie Ojca św.

do świętego Kolegium na uroczystość posłuchania 23 grudnia.

Wedle zwyczaju zebrali się w zeszłą środę najwyżsi dostojnicy hierarchii kościelnej Kardynałowie i Biskupi rzymscy, oraz dostojnicy duchowni i świeccy dworu papiezkiego w sali tronowej Watykanu, by złożyć Ojcu świętemu życzenia na nadchodzące uroczystości Bożego Narodzenia.

Kiedy około południa Ojciec św. wszedł do sali, Kardynałowie skłonili się głęboko, inne osoby tamże obecne uklękły, by przyjąć błogosławieństwo, które Leon XIII rozdzielał, krocząc pewno i śmiało ku tronowi. Widząc Ojca św. tak krzepkiego cieleśnie i tak świeżego umysłowo, każdy zapominał o tem, że dostojny starzec dźwiga na swych barkach brzemię 86 lat życia i 19 lat ciężkiej pracy pontyfikatu

Dziekan świętego Kolegium, ks. Kardynał Oreglia, wyraził w ciepłych i serdecznych słowach życzenia Ojcu św. w imieniu tegoż kolegium. Papież odpowiedział na to przemówienie w następujących wyrazach:

„Wiek podeszły i częste gorycze, jakiemi poi się serce Nasze, tem droższą czynią nam pociechę, iż raz jeszcze możemy obchodzić uroczystość Bożego Narodzenia, pokrzepieni życzeniami św. Kolegium. Pełni wdzięczności dla Zbawiciela, Ojca wszelkiej dobroci, który raczył Nas wspomagać dotychczas, błagamy Go codziennie, by pozwolił, aby te resztki Naszego życia doczesnego nie upływały bez użytki dla Kościoła. Oby Nam udzielił łaski, byśmy mogli, jak długo jeszcze potrwają te ostatnie lata, poświęcić je całkiem Jego chwale, a zwłaszcza dziełu przejednania, o którem wspominasz, Księże Kardynale.

Jestto w samej rzeczy prawdą, że w ciągu długich i licznych burz, wśród których wyczerpują się jednostki i ludy, obowiązkiem Naszym było wskazywać nadprzyrodzoną moc religii Chrystusowej, jako drogi wspólnego zbawienia. I w istocie, pragnienie przyprowadzenia instytucyom chrześciańskim naszego wieku podejrzliwego i odpornego było jednym z celów, do jaki dążyliśmy z największym zapałem, wśród drogi dość długiej Naszego urzędowania. Staraliśmy się dla tego niejednokrotnie zachęcać narody, by wzrok swój skierowały na Kościół i Papieztwo takie, jakiemi one są w istocie, nie pozwalając się odwracać od nich celami, powziętemi z góry. To pewna, że gdyby je poznali ledni lepiej, a drudzy mniej przekształcali sztucznie, natenczas wystarczałyby one same z siebie, by rozproszyć uprzedzenia i zdobyć umysły najodporniejsze. Kościół ukazałby się w istocie takim, jakim jest, Oblubienicą Zbawiciela, nie wrogiem, lecz opiekunem wszelkiego dobrego postępu świeckiego. Wtenczas społeczeństwa ludzkie mogłyby istotnie liczyć na pokój trwały i prawdziwe zbawienie swoje, dzięki wpływom chrześciaństwa, które znowu udzielałoby swej siły ożywczej instytucyom świeckim i społecznym. Nigdy, co do Nas, nie odwrócimy od tego celu ani Naszego zamiaru, ani Naszego serca.

To prawda, że wysokie posłannictwo, jakie Nam przypada w udziale, mozolne samo w sobie, utrudniają jeszcze obecne okoliczności. Nie mówimy o przeszkodach, jakie napotykało

i zawsze spotykać będzie w świecie apostolstwo prawdy i sprawiedliwości, ale chcemy mówić o warunkach zewnętrznych, które od dwudziestu pięciu lat krępują najwyższego Zwierzchnika. Próżnem jest uciekanie się do zwrotów i sztuczek prawniczych; od czasu jak niepodległość Stolicy św. jest dotkniętą w swej postaci opatrznościowej, nie ma środka, by zabezpieczyć jej w sposób pewny i odpowiedni, wolność pożądaną.

Na cóż się zdadzą prawa, jakie wydano dla ochrony osoby i godności Papieża? Doświadczyliśmy niedawno temu, jak skutecznej obrony możemy się od nich spodziewać.

Nie tak dawno jak słowo Nasze zabrzmiało na rzecz nieszczęśliwych Armeńczyków, kiedy w chwili trwogi o nasz półwysep, powzięliśmy myśl, by na dalekiej nieprzyjacielskiej ziemi pocieszyć setki dzielnych ludzi, zdradzonych przez szczęście wojenne. Duchowe ojcowstwo i miłość ojczyzny były Nam pobudką, a w Naszem pragnieniu, by użyć innym, przewidywaliśmy, nie zatrzymując się jednakże, możliwość tego, co nastąpiło później. A więc wszyscy mogli wiedzieć, że nawet ten akt miłości stał się bez obrony przedmiotem prześladowania i oszczerstwa.

Kierunek obecnego stanu rzeczy i duch, który go wytwarza, są zatem te same. Trwa się w podtrzymywaniu poważnego zatargu, który zakłóca miliony sumień i cięży jak nieszczęście nad losami Włoch. Jestto ubolewania godne zbłąkanie i niebo Nam świadkiem, jak Nam ono jest bolesnem. Ale to nie osłabia Naszych oczekiwań, albowiem czuwa tajemniczo nawet nad drogami polityki ludzkiej Ten, który w Swem ręku trzyma serca ludzi i który w chwili miłosierdzia leczy narody.

Odpowiedamy najserdeczniejszą wzajemnością na pełne miłości życzenia św. Kolegium, życząc mu największej obfitości darów niebieskich. Przyjmijcie ich zakład i zapowiedź w błogosławieństwie apostolskiem, którego udzielamy, z ojcowską miłością Kardynałom, jako też Biskupom, różnym Prałatom i wszystkim obecnym tutaj."

Ojciec święty wygłosił tę mowę, stojąc przed tronem, głosem z początku drżącym z wzruszenia, gdy mówił o łasce, iż może raz jeszcze obchodzić uroczystość Bożego Narodzenia, następnie ożywiając się stopniowo, prawił głosem silnym, pełnym jędrności i zapału. Oby Mu Bóg udzielił długich jeszcze lat życia!

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

Gniew. W wąwozie góry tymawskiej znaleziono 21 bm. martwe ciało niewiasty Murawskiej, której mąż pracuje w Hamburgu. Szła ona w dniu modlitwy 18-go listopada do Jeżwisk do krewnych, ale tam nie zawitała. Zapewne złupiono ją i zabito. Podobno wszystek oszczędzony grosz nosiła przy sobie zaszyty na piersiach. Miejsce, gdzie ję miałko zakopano, poznano po tem, że wrony około tego miejsca krążyły i psy wyjąc tam się zbliżały.

W Skarszewach utworzono filią Spółki HKT. Przewodniczącym obrany został kamelarz miejski von Versen a zastępcą właściciel Weichbrodt z Freihof. Członków zapisało się wedle „Gesel." 20. To nie wiele.

Gdańsk. „Gazeta Gdańska" pisze: Podczas wszystkich trzech świąt udział wiernych na nabożeństwach w kościołach katolickich w Gdańsku był wielki, zwłaszcza w kościele św. Józefa w drugie święto na wielkiem nabożeństwie, po którem było polskie kazanie, zebrali się Polacy tak licznie, że kościół był przepełniony. Na nabożeństwach z polskiemi kazaniami w kościele św. Mikołaja przy śpiewaniu „W żłobie leży" niejednemu w oczach łza się zakręciła na myśl, że do śpiewu polskiego organy nie towarzyszą. Upośledzenie takie Polaków-katolików boleć musi bardzo, bo nie podobna sobie wytłómaczyć, jakiem prawem ludność polska może być w taki sposób traktowaną i upośledzaną, choć ciężary na kościół zarówno ponosi. Wielu wśród ludu polskiego wprost się oburza na to, do redakcyi naszej przychodzą ciągle ludzie z prośbami o zwołanie wiecu i o ponowne wysłanie deputacyi do naszego Najprzew. ks. Arcypasterza z prośbą o zmianę podobnego traktowania nas w kościele św. Mikołaja. „Pokój ludziom dobrej woli" — słowa te rozbrzmiewały się w kościele podczas uroczystych świąt — czemuż Polakom wręcz odmawiają pokoju, kiedy właśnie ci Polacy-katolicy są i pragną być ludźmi „dobrej woli". To też dla nas w Gdańsku nie było wesoło i wszystkich serca były rozżalone, wszyscy też szukali ukojenia, po domach śpiewając wzniosłe pieśni kolendowe. Pogoda podczas świąt nie sprzyjała, mieliśmy odwilż i błoto.

Grudziądz. W „Gaz. Grudziądzkiej" czytamy:

„Szkoda tylko, że ich Niemcy jeszcze nie wyrzucają". — Do pewnego składu składu niemieckiego w naszem mieście w zeszłą środę przyszła pewna gospodyni ze wsi po pierniki, naturalnie nie polskie. Zapomniała języka w gębie i obracała pożycznym. Po chwili weszła też służąca tejże gospodyni do składu i także zażądała pierników, ale po polsku, bo była widocznie mądrzejsza od swej pani. Dźwięki polskiej mowy rozjuszyły kupca — Niemca, jak byka, któremu się czerwony szmat pokazuje i zaczął w ordynarny sposób napadać na dziewczynę, że odważyła się po polsku mówić. Mimo to pani i sługa obładowały się niemieckimi piernikami i własnemi polskiemi pieniędzmi zapłaciły ordynarnemu Niemcowi za jego niegrzeczność. W obec tego powtórzyć tylko możemy słowa, które napisaliśmy na początku tego artykuliku: Szkoda, że ich Niemcy nie wyrzucają, bo wtenczas łatwiejby może znaleźli drogę do polskiego kupca!

*** Z Wiel. Ks. Poznańskiego.**

Poznań. Ks. Andrzeja Jeskego, który dotychczas był wikaryuszem w Czerniejewie powołała władza duchowna na trzeci wikaryat przy kościele św. Marcina w Poznaniu, ks. Feliksa Langnera zaś z kościoła św. Marcina na trzeci wikaryat i mansyonaryą przy kościele farnym w Poznaniu. — Ks. Krzesiński opuszcza dotychczasowe swoje probostwo w Lutomiu i udaje się na probostwo w Kaszczorze. Parafię lutomską administrować będzie aż do dalszego rozporządzenia ks. Wienke, dotychczasowy administrator z Kaszczoru.

Gniezno. Podobno burmistrz zastępca pana Rolla nakazał, że na afiszach polskich przylepianych na słupach, mają nagłówki być niemieckie, jako tłómaczenie tego, co afisze ogłaszają. Byłby to nowy wynalazek wczytanie się w ustawę o języku urzędowym.

Ostrowo. Dozórca szosy Kwiatkowski z Czekanowa otrzymał 100 marek nagrody za uratowanie od niechybnej śmierci parobka Andrzeja Woźniaka z narażeniem własnego życia.

Ostrzeszów. Otóż znowu jeden Polak więcej — niezdatny do sprawowania urzędu. Burmistrza p. Krąkowskiego po dwunastoletniem urzędowaniu obrano na dalszych lat dwanaście, ale król. rejencya go nie potwierdziła. U nas widocznie tylko Niemcy zdolni do urzędowania.

Trzciel. Na wzór Brüsewitza postąpił

Górskie zamczysko.

Opowiadanie z piętnastego wieku.

(Ciąg dalszy.)

Poruszył się, usiadł z trudnością; spojrzał na ręce i zdało mu się, że je ktoś zamienił. Cienkie były i jakieś blade, delikatne, a gdy stanął, nogi również były jakby cudze. Siły i krzepkości dawnej w nich nie czuł, chwiał się, a długa opończa, którą miał na sobie, zamiast zwykłego rybackiego odzienia, tamowały mu ruchy. Chciał ją zrzucić, lecz opończa była jedynem jego odzieniem, owinął się nią i chciał zejść niżej, lecz nogi mu odmawiały posłuszeństwa, niewielka przestrzeń wśród rozpadliny skał, jaka dzieliła go od spopielonego ogniska, zdawała mu się olbrzymią przepaścią. Położył się więc na wznak i począł się powoli zsuwać; niecierpliwiła go ta bezwładność a głód znów mu niepomiernie począł dokuczać. Nareszcie znalazł się około stosu popiołu, z pod którego dym słabo się wydobywał. Odpoczął chwilkę i kawałkiem gałęzi począł popiół rozgrzebywać. Jakaż była jego radość, gdy z pod popiołu wyciągnął dużą kość na której soczyste przyrumienione mięso woniało tak przyjemnie, iż nietylko wygłodzonego długą chorobą młodego rybaka, ale najwytworniejszego zadowolić mogło smakosza. To też chłopiec chciwie zapuścił w nie swe białe zęby i z pewną przyjemnością oblizywał sok spływający mu po palcach.

— Jakie to dobre! — myślał sobie — lepsze od najtłuściejszego wędzonego miętusa.

W miarę zaś jak jadł, siły mu przybywały a umysł jakoś łacniej począł pracować.

— Skąd ja się tu wziąłem? — przeszło mu nagle przez myśl.

I zastanowił się chwilkę.

— Ach prawda! wszak to była burza... wypłynąłem na jezioro... łódka mi się rozbiła... No, ale jakim sposobem dostałem się na wierzchołek gór?... przecież woda wyrzucić mnie tak wysoko nie mogła...

Na wspomnienie wody zaczęło go ogarniać pragnienie, obejrzał się dokoła, nigdzie ani kropelki, wszędzie skały i skały...

— Ach, gdyby tak choć trochę wody! — pomyślał sobie poruszając ustami i czując smak co tylko zjedzonego mięsa.

Wstał, nogi pod nim drżały, w głowie mu się kręciło, oparł się więc o stromą ścianę skały i spojrzał przed siebie.

Stał w rozpadlinie skał a niewielkie wyżłobienie jak dno rozbitego garnka, na którem właśnie tliło spopielone ognisko, było największą około niego przestrzenią. Naprzeciw niego, z boku, na prawo, na lewo sterczały skały opasując go jakby murem nieprzebytym dokoła.

Spojrzał ku górze, ale promienie słońca spadające wprost ku niemu, raziły wzrok jego światłem oślepiającem.

— Jakże ja muszę być daleko od jeziora! — zawołał.

Jakieś nieprzyjemne echo odbiło jego wyrazy. Strach go przejął ogromny.

— Skąd ja się tu wziąłem! Skąd?! — powtórzył pełnym głosem.

Echo znów powtórzyło przeciągle:

— Skąd?...

Teraz już zimny pot oblał mu czoło, zadrżał i zdawało mu się, że wszystkie włosy najeżyły mu się na głowie.

Ci ludzie w czerwonem świetle palącego się ogniska, skały przejmujące go swą wielkością i milczącą grozą, wreszcie całe otoczenie urastało w jakąś zaczarowaną przejmującą go strachem rzeczywistość.

Nasłuchał się tyle baśni, opowiadań o olbrzymach i złych duchach kryjących się w rozpadlinach skał, iż teraz nie wątpił, że się w moc ich dostał.

— Boże, jeżeli są to złe duchy i swoją nieczystą siłą pochwyciły mnie do swego siedliska! — zawołał.

Nie stracił jednak przytomności i przeżegnawszy się, począł odmawiać modlitwę, której go nauczyła babula.

Jakaś otucha w niego weszła.

— Jeżeli na znak krzyża świętego nie wystąpiły z czeluści swoich złe duchy i nie pochłonęły mnie odrazu, mam więc sposób na nich! — pomyślał sobie.

Tymczasem pragnienie mu dokuczało coraz więcej.

Dotknął ustami nieco nędznego mchu porastającego między szczelinami skały, ale ten suchy, spieczony, nietylko ust mu nie zwilżył, lecz jeszcze pozostawił smak gorzko-słony, którego się pozbyć nie mógł.

— Tfu! — splunął z pewnem obrzydzeniem, a nie myśląc dłużej, uczepił się sterczącej skały i począł się na nią wdrapywać.

Z trudnością mu to przychodziło; czuł, że dłonie jego nie mają siły, że nogi nieudolnie czepiają się wrębów, ale jakaś niepohamowana żądza wydostania się z owej czeluści piekielnej, jak nazwał miejsce, w którem się znajdował, popychała ku górze.

Po chwili znalazł się na odłamie spłaszczonej skały, która jak dziób olbrzymiego ptaka zaglądała właśnie w ową otchłań.

Teraz spojrzał w nią z pewną ciekawością; dymiące przysypane popiołem ognisko czerniało w głębi, oświetlone ukośnie spadającemi jaskrawemi promieniami słońca. Teraz już był pewny, że spogląda w prawdziwą otchłań piekielną.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

sobie w jednej tutejszej restauracyi pewien feldwebel z Kistrzyna. Bez żadnego powodu dobył on bowiem pałasza i poranił bardzo ciężko pewnego syna obywatelskiego. Śledztwo już jest wdrożone.

W **Pleszewie** umarł rażony paraliżem śp. Antoni Kratochwill, były właściciel młyna parowego w Poznaniu.

* Ze Slązka czyli Starej Polski.

Sudzice. Administratorem probostwa sudzickiego został zamianowany ks. kooperator Papesz.

Bytom. Łagiewnicka parafia jest dziesiątą, którą wydała parafia Bytomska. Z dawniejszej parafii Bytomskiej utworzono już z biegiem czasu: Eintrachthutę, dwie parafie w Król. Hucie, Chorzów, Lipiny, Gdulę, parafię św. Trójcy w Bytomiu, Orzegów i Łagiewniki. Każda z tych parafij nie ma niżej kilku tysięcy dusz: niektóre mają po kilkanaście tysięcy.

Katowice. Do biura amtowego w Orzeszu wtargnął włóczęga i zarządał wsparcia. Gdy urzędnik wezwał go do opuszczenia biura, łobuz nazwiskiem Kornas dobył siekiery, ukrytej pod surdutem i groził, że go zabije. Amtowemu udało się atoli wybiedz z pokoju i zamknąć w nim opryszka na klucz. Ale podczas gdy posłał po pomoc, Kornas spalił w piecu lub podarł wszystkie najnowsze akta stanu cywilnego, leżące na półce. Dopiero po zaciętej walce powiodło się żandarmowi ująć złoczyńcę.

Mysłowice. Pewnej nocy usiłowali się zakraść złodzieje do mieszkania wdowy Kudlikowej, poczerniwszy sobie twarze, aby ich nie poznano. Córka wdowy, siedmnastoletnia dziewczyna, nie zlękła się jednak nieproszonych gości: dopadłszy siekiery, tak nią grzmociła złodziei po plecach, że poszli sobie z kwitkiem.

Chorzów. Parcela właściciela pana Cofałki zarwała się skutkiem podkopania jej przez kopalnię „König“. Ponieważ w tej okolicy pod ziemią ganek przebijają, zarwie się prawdopodobnie jeszcze więcej gruntu sąsiedniego.

Pszczyna. W sprawie morderstwa Cohna chwycono na dworcu w Dziedzicach niejakiego Aschera z Krakowa. Wypierał on się wszelkiej styczności z morderswem. Przy rewizyi jego mieszkania w Krakowie znaleziono jednakże trzecią część zrabowanych u Cohna papierów wartościowych. Uwięziony twierdzi, że te papiery pochodzą z kradzieży, lecz nic chce nic więcej powiedzieć. Przed sędzią był bezczelny. „Kattowiz. Ztg.“ pisze, że nie chciał po polsku mówić, tylko po niemiecku. (Katowicerce powinno na to serce poskakać z radości, że ten Ascher tak niemczyznę kocha. — Red.) Policya myśli, że Ascher nie jest właściwym mordercą. Ma nim być pewien człowiek, który niedawno z więzienia uciekł.

Wiadomości ze świata.

Berlin. W komisyi, obradującej nad ustawą o pensyach dla nauczycieli, podwyższono różne dodatki do pensyi z 80 na 100 marek dla nauczycieli, a z 60 na 75 marek dla nauczycielek. Minister oświecenia zgodził się na tę zmianę, nie przystał atoli na inną, wedle której najwyższą płacę pobierać mają nauczyciele już po 28 latach i obstawał przy projekcie rządowym, który dopiero po 31 latach przyznaje nauczycielom tę najwyższą płacę.

Paryż. Francuska wyższa rada wojskowa postanowiła ulepszyć artyleryę polną. Wiadomość ta zaniepokoiła ogromnie niektóre koła niemieckie i jakby na komendę ozwały się z kilku stron równocześnie głosy, domagające się ulepszenia artyleryi niemieckiej. O projekcie takim była już mowa przed kilku tygodniami, a mianowicie pisał poseł Fussangel, że w komisyi budżetowej zażądano na ten cel 177 milionów marek. „National-Ztg.“ i „Berl. Neueste Nachr.“ domyślają się, że niedyskrecya ta skłoniła Francyę do lepszego uzbrojenia swej artyleryi i domagają się stanowczo, by Niemcy wstąpiły w ślady Francyi, aby w razie wojny nie wystawić się na klęskę. Jak wiadomo, zamierza Francya powiększyć także swą flotę wojenną, a Rosya buduje 9 wielkich pancerników.

Zofia. W procesie przeciw mordercom Stambułowa stawała w piątek przed sądem w charakterze świadka młoda wdowa Stambułowa, która oświadczyła, że nie uczyni żadnych zeznań. Oskarżonych uważa jako niewinnych, gdyż byli tylko narzędziami rządu. Należy ukarać prawdziwych sprawców morderstwa, a tych zna cały świat, przewodniczący trybunału oraz prokurator znają ich najlepiej.

Powyższe słowa wywarły na sali sądowej wielkie wrażenie.

Londyn. „Times“ donosi z Hawany: Powstańcy pod dowództwem Kaliksta Garcia pobili liczący 2000 ludzi oddział hiszpański w prowincyi Santiago de Cuba. Według źródeł urzędowych stracili Hiszpanie 6 oficerów i 115 ludzi. Według telegramów prywatnych straty są znacznie większe.

Z różnych stron.

Bochum. Niniejszy numer „Wiarusa“ jest ostatni w bieżącym roku, czas więc najwyższy, aby każdy odnowił przedpłatę na pierwszy kwartał roku 1897. Mamy nadzieję, iż nasi Szan. Czytelnicy dołożą jeszcze w ostatniej chwili starań, aby liczba abonentów w przyszłym kwartale się podniosła. Każdy Polak na obczyźnie przebywający uważać winien za swój obowiązek abonowanie „Wiarusa Polskiego“, aby tenże licznych mając Czytelników, tem skuteczniej mógł bronić wszelkich praw ludu polskiego, rozproszonego w prowincyach niemieckich.

Herne. Ks. kapelan Dinkloh został obrany drugim radzcą sierot katolickich.

Rotthausen. Syn pewnej tutejszej akuszerki poszedł do apteki po karbol. Wracając upadł, a karbol rozlał się po ciele i tak chłopca poparzył, iż tenże wskutek tego wśród ciężkich cierpień umarł.

Hamme. W kopalni „Carolinenglück“ wpadł do szybu górnik Keutler i zabił się.

Witten. 21 górników z kopalń „Franciska“, „Tiefbau“, „Wallfisch“, „Hamburg“ i „Ringeltaube“, którzy 25 lat w tychże kopalniach pracują, otrzymało na gwiazdkę po srebrnym zegarku z łańcuszkiem.

Z Warszawy donoszą przyjezdni, że od niejakiego czasu urzędnicy rosyjscy występują wobec publiczności polskiej z wielką uprzejmością i najchętniej oddają usługi, których dawniej doprosić się nie było można.

Rzym. Kardynał Ledóchowski został mianowany przez wielkiego mistrza maltańskiego (albo jerozolimskiego) hrabiego Ceschi, protektorem zakonu maltańskiego, którego wielkim przeorem zostanie kardynał Rampolla. Zakon maltański posiada klasztor swój na Awentynie, a mieszkanie wielkiego mistrza, który jest świeckim, ale ma niższe święcenia i korzysta z tytułu Eminencya, znajduje się przy ulicy Condotti, w pałacu zakonu. Zakon kawalerów maltańskich jest bardzo szczodrze wyposażony w majątki we Włoszech i w Austryi.

Charakterystyczne! Polakożerczy „Gesellige“ zasyła w swoim gwiazdkowym numerze życzenia wesołych świąt najprzód do zamku w lasach saskich, a potem dopiero do zamku cesarskiego!

Hanower. Łagodna kara. Donosiliśmy w swoim czasie, że pewien pastor w Hanowerze, zapomniawszy wina, dał konającemu wody z arakiem jako komunią. Za takie znieważenie otrzymał tylko... naganę!

Dramburg. Strasznego czynu dopuścił się młody kandydat protestanckiej teologii, niejaki Wallis w Dramburgu na Pomorzu. Otóż pokłóciwszy się z ojcem, chwycił rewolwer, wiszący na ścianie, i jednym wystrzałem zadał ojcu śmiertelną ranę. Ojcobójcę aresztowano.

Rozmaitości.

Zmienność losu. Dzienniki warszawskie donoszą: Przed 8 laty u państwa N., zamieszkałych wówczas przy ulicy Miodowej, pracowała jako nauczycielka do dzieci panna K. Pani N. podobno nie oznaczała się wogóle grzecznością dla służby, a dla nauczycielki była szczególnie opryskliwą. Nauczycielka jednak dbając o kawałek chleba, mając przytem rodzinę, musiała znosić grymasy. Dzieci chętnie się uczyły i bardzo lubiły swoją nauczycielkę, to też panna K. przebyła u państwa N. lat cztery. Przyczyna odejścia była bardzo przykrą, pani N. bowiem nie mogąc znieść, że nauczycielka w cichości znosi wszelkie jej dokuczania, oskarżyła ją o kradzież pierścionka. Rzecz się wyjaśniła, panna K. jednak pozostać nadal nie chciała. Nauczycielka i pani N. zapomniały o sobie. Przed czterema laty panna K. będąc również nauczycielką na wsi w gubernii wołyńskiej, poznała tam bogatego ziemianina, który oceniwszy jej zalety, ożenił się z nią. Przed kilkoma dniami państwo ci przyjechali do Warszawy, a potrzebując na wieś gospodyni, podali ogłoszenie do pism. Pierwszą kandydatką, jaka się zgłosiła, była pani N., która niedawno owdowiawszy, pozostała bez środków do życia z dorastającemi dziećmi. Naturalnie przybyła niewymownie została zdziwioną dzisiejszem świetnem położeniem dawnej swej nauczycielki, ta jednak przebaczywszy doznane krzywdy, przyjęła panią N. do obowiązku na lepszych warunkach i dawnym swoim uczennicom przyszła z poważną pomocą.

Nabożeństwo polskie w dekanacie dortmundzkim.

W Nowy Rok nabożeństwo polskie o godzinie 3 po poł. w kościele N. M. Panny w **Dortmund.**

W niedzielę, 3 stycznia 1897 nabożeństwo polskie o godzinie 3 po poł. w **Hörde.** Sposobność do spowiedzi 2 i 3 stycznia.

W uroczystość SS. Trzech Króli nabożeństwo polskie o godz. 3 po poł. w **Kirchlinde.** Sposobność do spowiedzi św. tamże 5-go i 6-go stycznia.

W niedzielę, 10 stycznia nabożeństwo polskie o godzinie 3 po poł. w **Langendreer.** Sposobność do spowiedzi św. tamże 9-go, 10-go i 11 stycznia.

O. Korneliusz.

Nabożeństwo polskie.

Do Braubauerschaft

przyjadę **30-go** w południe, zostanę do 2-go stycznia w południe. Ztamtąd pojadę do Rotthausen.

2, 3 i 4 stycznia w **Rotthausen;**
5, 6 i 7 stycznia w **Riemke-Eickel;**
9, 10 i 11 stycznia w **Wattenscheid;**
16, 17 i 18 stycznia w **Gelsenkirchen-Neustadt;**
23, 24 i 25 stycznia w **Bickern.**

O. Roch.

Baczność!

Na początku kwartału zdarza się nieraz, iż abonenci nieregularnie otrzymują gazetę. Dla ułatwienia reklamacyi brakującej gazety, załączamy poniżej formularz, który w danym razie należy wypełnić i oddać na poczcie, z której się gazetę odbiera, a urzędnik zobowiązany o brakujący numer gazety się postarać.

Zeitungsreklamation.

Nr. .... (numer brakującej gazety)

der von mir abonnierten Zeitung

„Wiarus Polski“ aus Bochum

habe ich nicht erhalten und bitte um kostenfreie Nachlieferung derselben.

.........................., d. .... 1897.
(miejscowość) (data)

....
(podpis.)

Kwit do zapisania „Wiarusa Polskiego“.

Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung **„Wiarus Polski“** aus Bochum (Zeitungspreisliste 109 t 2. Abth. S. 380) für das I. Quartal 1897 und zahle an Abonnement und Bestellgeld 1,75 Mk.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 1,75 Mk. erhalten zu haben, bescheinigt.

..........................d. 189

Towarzystwo świętego Walentego w Hörde

podaje do wiadomości swym członkom i wszystkim Rodakom w Hörde i całej okolicy, iż w sobotę po południu i w niedzielę 3 stycznia będzie ksiądz polski słuchał spowiedzi św. W niedzielę rano o godz. $^{1}/_{2}8$ przystępuje Towarzystwo wspólnie do Komunii sw. Po południu o godzinie 3-ciej będzie polskie nabożeństwo. Po nabożeństwie odbędzie się posiedzenie. — Zarazem oznajmia się wszystkim członkom, iż w niedzielę 10 stycznia po poł. o 3 godz. odbędzie się **walne zebranie.** Posiedzenie zarządu godzinę prędziej. Nadmienia się zarazem, iż na walne zebranie, nie mają niewiasty przystępu. O liczny udział i porządek w nabożeństwie i w posiedzeniu prosi **Zarząd.**

Towarzystwo św. Wawrzyńca w Castrop

podaje swym członkom, osobliwie zaś tym, których dzieci śpiewały i deklamowały do wiadomości, iż w Nowy Rok odbędzie się zebranie, na które wszystkich członków się zaprasza. Dzieci tych członków, które chcą uczyć się po polsku, otrzymają elementarz, zaś te, które deklamowały i śpiewały, otrzymają inny podarek. **Zarząd.**

Towarzystwo świętego Andrzeja w Boc'um.

W przyszłą niedzielę dnia **3-go stycznia 189[illegible]** [illegible]. odbędzie się o godz. 4-tej po południu w lokalu zwykłych posiedze[illegible]

walne zebranie,

na którem zostanie zdane sprawozdanie z kasy. Zarząd i [illegible]wizorowie kasy zechcą się zebrać punktualnie o godz. 3-giej po po[illegible]. O liczny udział uprasza **Za[illegible]ąd.**

Towarzystwo św. Wojciecha w Röhlinghausen

podaje swym członkom do wiadomości, iż w niedzielę dnia 3-go stycznia 1897 r. odbędzie się **roczne walne zebranie,** na którem nastąpi obór zarządu. Członkowie, którzy przeszło trzy miesiące zalegają ze składkami miesięcznemi, mają prawo do głosowania tylko wtedy, jażeli składki poprzednio zapłacą. — Dzieci, które podczas gwiazdki śpiewały, otrzymają na powyższem zebraniu podarek. — Członkowie zarządu i rewizorowie kasy, powinni się zebrać o godz. $^{1}/_{2}2$-giej. O liczny udział prosi **Zarząd.**

Towarzystwo świętego Kazimierza w Baukau.

Następujące losy loteryjki urządzonej w Towarzystwie św. Kazimierza w Baukau wygrały:

Los ciągnięty	Los wygrany	Los ciągnięty	Los wygrany	Los ciągnięty	Los wygrany	Los ciągnięty	Los wygrany	Los ciągnięty	Los wygrany
324	59	69	87	272	116	190	123	391	117
339	5	183	98	171	66	386	146	473	69
378	12	245	82	116	8	506	120	528	154
478	67	486	78	337	147	53	17	500	130
326	49	402	126	99	140	16	104	231	114
177	101	73	102	112	107	45	41	301	118
361	128	226	32	107	70	125	10	302	1
4	38	135	75	89	65	448	46	295	92
202	44	147	142	206	52	315	111	111	138
523	113	322	63	284	91	128	121	412	132
368	33	399	89	404	122	126	39	383	106
1	134	346	31	321	79	239	94	161	141
113	40	27	68	359	19	357	148	443	47
333	55	6	48	120	30	312	131	487	54
192	115	317	34	194	74	325	156	281	84
418	20	377	145	104	124	434	60	11	152
5	37	211	51	21	105	316	58	380	97
491	42	205	158	439	135	340	129	141	93
196	71	429	11	286	15	257	137	457	90
370	159	188	155	76	18	212	86		
308	21	62	23	403	109	436	136		
7	127	307	29	407	36	515	88		
464	119	493	7	516	13	373	43		
63	61	187	14	471	73	268	53		
234	143	446	153	182	25	426	45		
75	112	109	139	495	149	276	95		
415	64	387	85	424	57	36	77		
87	76	203	157	95	6	236	144		
165	26	290	81	191	83	8	4		
39	24	512	110	152	9	522	108		
148	22	250	150	408	103	336	2		
423	56	438	62	137	99	58	151		
42	35	394	80	74	125	406	133		
210	28	243	16	354	72	261	96		
242	100	228	50	199	3	410	27		

Wygrane przedmioty muszą zostać odebrane 1-go stycznia (w Nowy Rok) po południu od godziny $^{1}/_{2}4$, aż do godziny 7-mej wieczorem, lecz tylko za oddaniem losu.

Z powinszowaniem godnych Imienin.

Szanownemu Panu

Sylwestrowi Jakubowskiemu

w Essen

w dniu godnych Imienin życzę zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego, a po śmierci królestwa niebieskiego. Szanowny Pan Sylwester Jakubowski po trzykroć: Niech żyje! St. Z.

Ktoby wiedział

gdzie przebywa niejaki **Stanisław Sadłowski** (z Powiedzisk w powiecie witkowskim), który w końcu pracował w Oberhausen, a był na kwaterze u Ignacego Krzyżańskiego, zechce donieść pod adr.: **Ignacy Krzyżański,** Oberhausen, (Rhld.) Pothmannsweg 49.

Fatyga zostanie wynagrodzona.

Szanownym Rodakom polecam moje znakomite towary, jako też prawdziwą tutejszą **słoninę,**

polską kiełbasę,

zawsze świeże jaja, cygara tabakę, papierosy itd. Proszę o łaskawe poparcie mego przedsiębiórstwa.

Mateusz Graniczny

w Bruchu, pr?y poczcie.

Towarzystwo świętego Ignacego w Oberhausen

donosi swym członkom, iż **roczne walne zebranie** odbędzie się w niedzielę dnia 3-go stycznia 1897 r. po południu o godzinie 3-ciej w sali u braci. Porządek dzienny: 1) wpłata miesięczna, 2) wpis nowych członków, 3) sprawozdanie roczne z kasy, 4) obór zarządu na rok 1897. Nadmienia się. iż członkowie zalegający ze składkami przeszło 3 miesiące, nie mają prawa do głosowania, a zatem, przedtem mogą się uiścić z miesięcznych składek. Na zebranie to wszystkich członków co do jednego zaprasza **Zarząd.**

Pp. sekretarza, kasyera i rewizorów kasy zapraszam w nowy rok (1-go stycznia) po poł. o godzinie 3-ciej na salę p. Hacke w celu zrewidowania kasy. St. Zieliński. prezes.

Towarzystwo świętego Idziego w Günnigfeld

oznajmia swym członkom. iż w niedzielę dnia 3-go stycznia 1897 r. odbędzie się **walne zebranie,** w celu oboru nowego zarządu o godzinie $4^{1}/_{2}$ po poł. Uprasza się szan. członków, którzy jeszcze zalegają w składkach miesięcznych, aby się z tych uiścili chcąc brać udział w głosowaniu. Członkowie winni się stawić w oznaczonym czasie punktualnie. **Zarząd.**

Powinszowanie.

Szanownej Pani

Melanii Gońskiej

życzymy w dniu godnych Imienin zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego.

Oby Bóg zesłał łaskę na Twe życie, * Które wśród pracy nieustannej płynie! * Oby nagrodził to wszystko sowicie, * Co się zwie cnotą w każdym Twoim czynie! * Wszystko niech odtąd w szczęście się zamienia! * Te dziś serdeczne są nasze życzenia. *Szczerzy przyjaciele.*

C. Lück'a uzdrawiający miód ziółkowy.

Części składowe. Należy wziąść 15 kg najlepszego miodu, 3 kg. świeżego soku owocu jarzębiny. 4 kg. dystylowanej wody, ugotować, dobrze pianę oddalić i dołączyć przecedzonemu 4 kg. dobrego wina białego, które przedtem z 250 grm. korzenia goryczki, 250 korzenia fiołkowego, 750 grm. korzenia dziewięciusiłu, 360 grm. nogietka, 180 grm. kłębu wężownika i 180 grm. mchu płucnego, wszystko krajane. wyciągnięte zostało. — **Cena:** Cwierć flaszki 1,00 mr., — pół flaszki 1,75 mr., — cała flaszka 3,50 mr. — **Przy zakupnie** *trzeba zważać, aby etykieta i korek zaopatrzone były w załączony znaczek ochronny i firmę C. Lück, Kołobrzeg.*

Oszuści nadają swoim naśladownictwom podobne nazwy. a nawet idą tak daleko, iż zewnętrzne opakowanie naśladują. Nawet chęć oszustwa jest kary godną.

Składom, które na żądanie fabrykatów C. Lücka, staraćby się chciały inne podobnie się nazywające fabrykaty wcisnąć, nie trzeba w ogóle ufać, tylko gdzieindziej potrzebne rzeczy zakupić, a gdyby nie było składu, wtenczas należy się zwrócić wprost do składu głównego C. Lücka w Kołobrzegu, który najbliższej aptece przesyłkę zleci.

W wielkiem poważaniu są fabrykaty C. Lücka od kilku lat dziesiątków. Nie dziw tedy, że wciąż powstają firmy, które się nie wstydzą, własne małowartościowe fabrykaty pod podobną nazwą publiczności wciskać. Należy trzymać się tego, aby tylko fabrykaty **C. Lücka** otrzymywać.

Skuteczne przy cierpieniach organów oddechowych: *cierpieniach płuc, cierpieniach piersi, astmie. łechtaniu w gardle, kaszlu i chrypce. Nadzwyczajne razpowszechnienie we wszystkich kołach. Jedna próba poucza lepiej, niż wszystkie ogłoszenia.*

Od dawnych pokoleń najlepsze skutki.

Dowodem tego liczne bardzo cenne świadectwa, jak np.

Cierpienia nerek. Sprawia mi to niewymowną radość, iż mogę Panu donieść, że po użyciu pańskiego uzdrawiającego miodu ziółkowego, w mych ciężkich *cierpieniach nerek* zaraz doznałam ulgi. Po dalszem użyciu zauważyłam znaczne wzmocnienie się sił moich. Przez długie lata radziłam się lekarzy i używałam różnych lekarstw, ale wszystko tyle mi nie pomogło, co pański uzdrawiający miód ziółkowy. Mam teraz bardzo dobry apetyt i dla tego pański miód, każdemu cierpiącemu polecić mogę jak najusilniej.

Arnsdorf p. Ruhland, 28 lutego 1896. *A. Zaulichowa.*

Prawdziwy miód ziółkowy **nabywać można** we wszystkich aptekach w Bochum, składy: w aptec Webera, starej aptece, w aptece Hornunga, w aptece pod aniołem (Engel Apotheke), w Weitmar u aptekarza Schulte-Herweling, w Harpen u aptekarza Bussego, w Wattenscheid: w optece „Stadt-Apotheke", w aptece Hoynik, w aptece „Germania-Apotheke. a prócz tego w nieomal wszystkich aptekach w Niemczech.

S. Lewin, Bochum, Bongardstr. 26.

Pierwszy i jedyny gotowych ubrań skład polski w miejscu.

Ubrania dla panów od 7 mr. począwszy.

Paletoty dla panów od 8 mr. począwszy.

Szuwałówki dla panów od 7,25 mr. począwszy.

Ubrania dla chłopców od 2,25 mr. począwszy.

Ubrania dla chołpaków od 5 mr. począwszy.

W składzie naszym mówi się po polsku.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego" w Bochum.

Dodatek („Nauka Katolicka").